Rok XI. We Lwowie dnia 23. lipca 1903. Nr. 30

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

SANCTAE ROMANAE ECCLESIAE
SUMMUS PONTIFEX CCLXIII. POST S. PETRUM

LEO XIII.

JESU CHRISTI VICARIUS
PRINCIPIS APOSTOLORUM SUCCESSOR
PATRIARCHA OCCIDENTIS
PRIMAS ITALIAE, ARCHIEPISCOPUS ET METROPOLITA PROVINCIAE ROMANAE
AC EPISCOPUS ROMAE

JOACHIMUS PECCI

NATUS CARPINETI DIE 2. MARTII 1810, ORDINATUS 23. DECEMBRIS 1837, EPISCOPUS DAMIATAE IN PART. INF. 17. JANUARII 1843, EPISCOPUS PERUSIAE 19. JANUARII 1846, CARDINALIS 19. DECEMBRIS 1853, CREATUS SUMMUS PONTIFEX 20. FEBRUARII ET QUA TALIS CORONATUS 3. MARTII 1878. MORTUUS 20. JULII 1903.

R. I. P.

Najprzew. Ordynaryat lwowski, po otrzymaniu drogą urzędową smutnej wiadomości, rozesłał do Duchowieństwa okólnik, który dosłownie podajemy:

Smutną i głębokim żalem przejmującą wieść powtarza świat cały: *Ojciec św. Leon XIII. nie żyje.*

Nie żyje ukochany Ojciec nas wszystkich, nie żyje najlepszy Przewodnik i Nauczyciel ludów, który ich ojcowską otaczał opieką, nie żyje Sternik, co nawę Chrystusową przez ćwierć wieku wiódł wśród burzliwych fal do jej odwiecznych przeznaczeń; ustało to serce, co tylko kochać umiało, zgasło to *„lumen de coelo“*, co blaskiem swym rozświecało ciemności moralne dzisiejszych czasów.

Niedawno jeszcze rozbrzmiewał Kościół św. radosnymi okrzykami z powodu lat piotrowych, których dożył Leon XIII. na Stolicy świętej; dziś płynie z Miasta Świętego głos żałoby, co znów bolesnem echem odbija się na wszystkich krańcach ziemi, wieszcząc zgon Ojca Chrześcijaństwa. A jak wówczas uniesione wdzięcznością i uwielbieniem rwały się w modlitwach serca wiernych pod niebiosa, tak dziś znów wznoszą się korne modły do Pana Zastępów, by Tego Dobrego Pasterza raczył domieścić do Chwały Swojej, dać Mu wieczne odpocznienie po długich, a ciężkich trudach Jego doczesnej pielgrzymki i Apostolskiego urzędu.

Niewątpliwie na pierwszą wieść podaną przez pisma krajowe o zgonie śp. Leona XIII., nie było kapłana w całej Archidyecezyi, któryby we mszy św., czy w cichej modlitwie nie westchnął do Boga o spokój duszy Świątobliwego Zmarłego. Teraz jednak trzeba nam się nadto złączyć *we wspólnej publicznej* modlitwie na tę samą intencyę.

Bo jakkolwiek o nikim chyba z tak wielką nadzieją, jak o Nim, nie możemy powtórzyć tych słów Apokalipsy: *„Beati mortui, qui in Domino moriuntur, opera enim illorum, sequuntur illos“* — jakkolwiek nadzieja ta, w nieopisanym bólu, najwyższą i jedyną jest dla świata katolickiego pociechą, to jednak sama wdzięczność wymaga, by na drogę wieczności dać Mu to, co za życia najwięcej cenił, owszem, co go zawsze krzepiło i dźwigało t. j. modlitwę.

Dlatego pomni, jakim był w szczególności dla nas Ojciec św., jaką otaczał nas miłością, jak biskupom i kapłanom polskim ciągle powtarzał: „powiedzcie swoim, że was bardzo kocham“, złączmy się teraz wszyscy, duchowni i lud wierny w gorących modłach, któreby Obrońcy naszemu i Orędownikowi jak najprędsze ogromne szczęście wieczne u Pana naszego Jezusa Chrystusa wyjednały.

To też te wspólne nabożeństwa przygotujcie i odprawcie, Ukochani Bracia, w następujący sposób:

1) W tę niedzielę po kazaniu z ambony, należy ogłosić, że nabożeństwo odbędzie się we wtorek.

2) W sam dzień nabożeństwa, dzień przed nim i dzień po nim, należy zarządzić półgodzinne dzwonienie rano, w południe i wieczór, we wszystkie dzwony i kościelną sygnaturkę.

3) Nabożeństwo ma się składać: z trzech Nokturnów i Laudes Officii defunctorum, Mszy żałobnej śpiewanej, kazania i na końcu konduktu przy uroczyście ozdobionym katafalku.

* * *

A gdy to spełnicie, zwróćcie Wielebni Bracia wzrok wasz na przyszłość Kościoła świętego. Za kilka dni ma się dokonać wybór nowego Papieża. Sprawa to najwyższego znaczenia dla świata całego, wymaga znów gorących modłów do Ducha św., aby się ziściła wedle myśli i woli Bożej. I dlatego zarządzamy, aby zaraz po pogrzebie Leona XIII. w Rzymie, odprawić drugie nabożeństwo, t. j. błagalne, na intencyę szczęśliwego wyboru nowego Zastępcy Chrystusa na ziemi.

W tym celu należy odprawić uroczystą wotywę śpiewaną, przy wystawieniu Najśw. Sakramentu w monstrancyi „Pro eligendo Summo Pontifice“, in colore rubro cum Gloria, Credo et cum commemoratione SSmi. tantum sub una conclusione; po odprawieniu zaś jej, należy we wszystkie dni, w które rubryki pozwalają, dodawać we mszy św. kollektę „pro eligendo Summo Pontifice“ aż do dnia, w którym dojdzie wiadomość o dokonanym wyborze.

To drugie nabożeństwo należy tej niedzieli również ludowi z ambony zapowiedzieć i dzień oznaczyć.

We Lwowie, dnia 21. lipca 1903.

† JÓZEF
Arcybiskup.

Ks. Wiktor Bilski
Kanclerz.

Nowe prawo Indeksu

o dziennikach, czasopismach i peryodycznych wydawnictwach.

(Ciąg dalszy).

Czy Biskupi mogą zabraniać wiernym czytania książek lub pism, które napadają na ich powagę arcypasterską? — Nie ulega to najmniejszej wątpliwości[1]) — Sam Leon XIII. w liście do arcybiskupa z Tours[2]) upoważnia Biskupów do wydawania w razie potrzeby podobnych zakazów, gdyby jakieś pismo szarpało ich dobrą sławę, powagę ich nadwerężało, krytykowało ich sposób rządzenia i niejako przed swój sąd samozwańczy ośmielało się wzywać ich, jakoby się sprzeniewierzyli swoim świętym obowiązkom[3]). Pisarze bowiem, jak dalej naucza Leon XIII., nietylko winni podlegać wskazówkom Biskupów w rzeczach wiary i obyczajów, ale nadto w tych wszystkich, które obejmuje biskupia władza.

Na jak długi czas rozciąga się zakaz § 21-go, lub biskupi? Aby dać dokładną, o ile możności odpowiedź, należy rozróżnić trzy niejako klasy zakazów. zakazy imienne wydane przez Rzym, — zakazy ogólne §. 21-go, — i szczegółowe zakazy biskupie. Zakaz wydany imiennie przez Rzym, ściśle rzecz biorąc zabrania wprost jedynie tych wszystkich numerów dziennika, które wydano przed ogłoszeniem ostatniego dekretu, późniejsze numery tego czasopisma czyni mocno podejrzanymi, iż podpadają pod §. 21, ale ich *imiennie* nie zabrania[4]). Co do gazet zakazanych ogólnie §. 21-ym, jeżeli *pewną jest rzeczą*, że gazeta zmieniła swój charakter antyreligijny lub niemoralny, wtedy temsamem zakaz przestaje obowiązywać *ex defectu materiae*. — Inaczej ma się rzecz z czasopismami zakazanemi imiennie i szczegółowo przez Biskupów. Ponieważ zakaz biskupi obowiązuje wiernych, aby *tej lub owej* gazety w szczególności się wystrzegali (§. 29) i to na przyszłość — przeto jak długo ten zakaz nie jest przynajmniej tacite odwołany, tak długo wierni nie mogą czytać gazet zabronionych, chociażby z biegiem czasu owe dzienniki się poprawiły, zmieniły swe poglądy, sposób pisania i charakter. Tutaj jedynie odwołanie (czy to wyraźne czy ciche), lub ogólne pozwolenie może uwolnić wiernych od obowiązku wystrzegania się jakiegoś czasopisma. — Odwołanie takie jest w duchu Kościoła i nie uwłacza wcale powadze Biskupów, bo świadczy tylko o zupełnej poprawie czy to pisma, czy autora. To też Arcypasterze sami oczekują sposobnej a błogiej chwili, aby mogli swój zakaz cofnąć, gdy nastąpi poprawa gazety, jak się to pokazuje z listu J. E ks. Kardynała Puzyny, (cytowanym wyżej w dopisku) i z odpowiedzi Najprzew. Konsystorza Metropolitalnego lwowskiego (zob. wyżej).

[1]) Piat l. c. p. 140, 141; Moureau l. c. t. 76, p. 116, 3; Arndt op. c. p. 18.

[2]) List ten w całości podaje *N. R. Th.* t. XXI., p. 117 sq.; *Rev. de sciences eccl.* t. 76, p. 116 sq.

[3]) „...*Neque vero continenda est obtemperatio, quasi finibus, in rebus ad fidem christianam pertinentibus, sed multo amplius proferanda, videlicet, ad res omnes quascumque episcopalis potestas complectitur. Sunt illi quidem in populo christiano fidei sanctae magistri, at praesunt etiam tamquam rectores et duces, atque ita praesunt, ut de hominum salute, quos habent a Deo creditos, ipsi Deo ratio sit ab illis aliquando reddenda*“... „*reprehendum, quod esset in sacram Episcoporum auctoritatem injuriosum*, neque unum aliquem *ex eis carperet*, sed plurimos, *quorum agendi regendique ratio sic erat acri descripta stilo et prope in judicium vocata, quasi maximis sanctisque muneribus defuissent*...«.

[4]) Por. przedmowę *Nowego Indeksu* z r. 1901 (edit. II.) p. XVII.

„*Niechaj żaden katolik, a zwłaszcza duchowny, w tego rodzaju dziennikach, czasopismach lub peryodycznych wydawnictwach niczego nie ogłasza, chyba, gdyby się tego domagała słuszna i rozumna przyczyna*“.

Już przed wydaniem konstytucyi: „*Officiorum ac munerum*“, niektórzy teologowie z Arndtem[1]) na czele twierdzili, że żaden katolik nie może bez grzechu do gazet złych i przewrotnych pisywać artykułów nawet dobrych, bo to byłoby wprost współpracować ze złem (directe cooperari ad malum). Powód główny tego podaje Arndt, kiedy zwraca na to uwagę, że bardzoby się mylił katolicki pisarz, któryby sądził, iż posyłając do złych gazet artykuły dobre lub obojętne, tym sposobem przysługuje się dla dobra jej czytelników, bo przynajmniej od czasu do czasu znajdą jakąś pożywną, dobrą strawę duchową. — Dobre artykuły, napisane przez katolika, powiększają tylko powagę pisma, które je w swoich łamach umieszcza i sprawiają, że katolicy nie uważają gazety złej za tak złą, jaką jest w istocie — gdyż są przekonani, że w takim razie uczciwi katolicy nie posyłaliby do niej swych elaboratów, bo uwłacza niemało godności prawdziwego katolika wspomagać bezbożne pisma i w ten sposób przyczyniać się do ich rozpowszechniania.

Zdanie to znalazło uroczystą i autentyczną sankcyę kościelną w §. 22-im, którego dawny Indeks wcale nie znał. Papież w §. 22-im wyraźnie zakazuje wszystkim wiernym, a przedewszystkiem Duchowieństwu, współpracować w tego rodzaju złych lub bezbożnych gazetach, dziennikach lub czasopismach, chyba że poważna i rozumna przyczyna nakłania do napisania *czasem* jakiego artykułu (oczywiście albo uczciwego, albo przynajmniej obojętnego). — Komentatorowie za dostateczną przyczynę uznają: odparcie obelgi, rzuconej na siebie lub na drugich[2]), sprostowanie poczynionych zarzutów[3]), wyjaśnienie sprawy, na której religii zależy[4]), wreszcie wszelką obronę, która może wyjść religii na chlubę[5]) lub pożytek. Honoraryum, chociażby bardzo tłuste, nie jest dostatecznym powodem. — Przed wysłaniem takiego artykułu trzeba się we wszelkim wypadku upewnić i przeświadczyć o istnieniu prawdziwej a słusznej przyczyny[6]), gdyż zakaz kościelny jest surowy i obowiązuje, w ogóle mówiąc pod grzechem ciężkim; — ktoby jednak nie dawał wielkiego zgorszenia przez tego rodzaju współpracownictwo a gazecie przewrotnej przez swe artykuły nie bardzo pomagał, ten zdaniem Lehmkuhla, prawdopodobnie grzeszyłby tylko powszednio. Żadnego nie byłoby grzechu w tym wypadku, gdyby kto dla słusznej przyczyny, pod pseudonimem lub anonimem podawał artykuły dobrej treści do gazet złych w tej intencyi, aby czytelnikom zamiast fałszywych wiadomości, podawać prawdę, lub nawet rzeczy

[1]) *Comment.* p. 236 nota i p. 237, 9, — za nim podnoszą ten powód inni — np. Opieliński p. 37; Lehmkuhl I. n. 665, *Cas.* I. n. 440 sq.; Berardi I. n. 365.

[2]) Pennacchi p. 348; Vermeersch p. 91; Van Coillie p. 68; Boudinhon p. 177; Arndt p. 19; Opieliński p. 37; Schneider p. 98; Piat p. 142; Moureau l. c. t. 76, p. 117; Desjardins p. 216; Wernz p. 128.

[3]) Van Coillie p. 68; Boudinhon l. c.; Haine IV., p. 517 (8).

[4]) Desjardins l. c.; Pennacchi l. c.; Arndt l. c.

[5]) Vermeersch p. 91; Van Coillie p. 68.

[6]) Boudinhon l. c. — Tenże autor czyni bardzo słuszną uwagę, że do liczby artykulików, broniących religii, wcale nie należą skargi na Biskupów, chociażby istotnie złych; to bowiem sprawy nietylko nie polepszy, ale nawet ją pogarsza, gdyż powagę przedstawicieli Kościoła (a więc i samego Kościoła) podkopuje wobec wiernych i obcych.

dobre[1]); — w tem wszystkiem jednak, trzeba mieć na oku zwyczaje lub przepisy istniejące w dyecezyi. W niektórych bowiem prowincyach kościelnych wymaganem jest w tym celu wyraźne lub przynajmniej racyonalnie domniemane pozwolenie Ordynaryatu[2]).

Ponieważ Papież powiada: *„Nemo... quidquam... publicet“* przeto zabronionem jest ogłaszanie w zakazanych dziennikach inseratów, anonsów i wiadomości kupieckich[3]) Często jednak będzie w tem tylko grzech powszedni a niekiedy wielka szkoda usprawiedliwić może kupca od wszelkiego grzechu za umieszczenie ogłoszenia w gazecie zakazanej, zwłaszcza jeśli tego rodzaju inseraty przesyła się równocześnie do wszystkich lub przynajmniej do wielu[4]) gazet katolickich.

X. Wład Szczepański T. J. — (Dok nast).

Kronika Kościelna.

Z pola walki wyborczej w Niemczech i Bawaryi. — Zwycięstwo centrowców i socyalistów, pogrom liberałów. — A nauka z tej walki? — Nawrócenia Nestoryanów w patryarchacie babylońskich Chaldejczyków na łono Kościoła św. — Statystyka instytutu Braci szkolnych bł Jana de la Salle — Akcya protestanckich i anglikańskich pastorów w sprawie ograniczenia rozwodów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. — Upadek starokatolicyzmu w Szwajcaryi. — Echa w prasie francuskiej z powodu oświadczenia Waldecka-Rousseau w senacie. — Katolicy francuscy coraz bardziej się budzą. — Demonstracye w czasie zamykania klasztorów i kaplic na prowincyi i w Paryżu. — List otwarty przeora Dominikanów z Marsylii do Combesa. — Nowy czyn kacyka-Combesa. — Charbonnel jako kolporter pornograficznych publikacyi. — Opactwo Cystersów w Sittich w Krainie i pierwszy jego opat — odnowiciel. — Wyświęcenie protonotaryusza apostolskiego hr. Edwarda Pöttickh de Pettenegg na kapłana.

Walka wyborcza w Niemczech zanadto wiele podaje nauk, by ją pominąć można było milczeniem. Wprawdzie centrum jeszcze we wszystkich większych krajach Rzeszy odniosło wcale świetne zwycięstwo otrzymawszy zaraz przy pierwszem głosowaniu w cesarstwie 88 mandatów, więc o 3 więcej niźli posiadało ich w poprzedniej kadencyi, a w Bawaryi samej mandatów 28, jednakowoż zauważyć się daje nadzwyczajny wzrost głosów oddanych na rzecz kandydatów partyi socyalno-demokratycznej; przy pierwszem bowiem głosowaniu 16 czerwca uzyskali socyaliści w cesarstwie 55 mandatów przeciwko dawnym z r 1898 trzydziestu dwom, a i dwa okręgi wyborcze w samem Monachium przeszły w ich posiadanie. Natomiast ojciec socyalizmu siwobrody liberalizm poniósł niesłychaną klęskę — w pierwszem bowiem głosowaniu w Bawaryi nie wybrano ani jednego posła z tegoż obozu, a w całej Rzeszy wybrano ich zaledwo pięciu!... Tak więc dzień 16. czerwca był w rzeczy samej dniem pomsty, jaką wywarł naród niemiecki na tych zawodowych burzycielach pokoju religijnego, na tych ciemiężycielach wolności religijnej, których jedynem marzeniem byłoby wszczęcie nowego kulturkampfu w Niemczech. W Bawaryi, zwłaszcza od lat 4 dają się liberałowie porządnie we znaki katolikom; nieprzebierają prawie całkiem w środkach, to powołując Związek ewangelicki do ataku na Kościół katolicki, to publikując w swym niecnym organie »Jugend« najordynarniejsze oszczerstwa przeciwko Kościołowi, to używając do owej walki indywiduów wielce podejrzanej wartości jak Kutschera, Lenzera i innych, to dopomagając do rozszerzania pamfletów Grassmanna, Hoensbroecha, to opierając swą antikatolicką misyę na filarach w rodzaju znanych z mych kronik profesorów hr. du Moulin lub Boehtlingka, co śmieli publicznie obrzucić kałem nietylko instytucye Kościoła, papieża, biskupów, duchowieństwo, zakony, ale i wszystkich, którzy jeszcze po części stali na przeszkodzie w ich misyjnej »Los von Rom« działalności, a więc i dom panujący bawarski i zasłużonego ojczyźnie patryotę-bohatera Tilly'ego. Te intrygi liberałów musiały wreszcie uprzykrzyć się i spokojnemu ludowi bawarskiemu, więc też i przystąpił z nimi do obrachunku, a obrachunek ten na długo w pamięci obozu liberalnego pozostanie. W obozie tym zrodzeni, wykarmieni i wykształceni socyaliści wyrośli też ponad głowy ojców swych i mistrzów, tak, że liberalizm bawarski patrząc z przerażeniem na swe własne dzieło z pokorą wilka w owczej skórze zwrócił się do ludu katolickiego i do stronników centrum z prośbą »w imię zagrożonego przez socyalistów ładu społecznego«, by przy uzupełniających wyborach zwalczano kandydatury socyalistyczne. Lecz poznali się katolicy i centrowcy na tych farbowanych lisach i postanowili raczej mieć do czynienia z otwartymi wrogami aniżeli z nieprzyjaciółmi, których bronią obłuda!...

Organ katolickiego centrum »der Bayrische Kurier« ogłosił, że w tej rozstrzygającej walce pomiędzy liberałami a socyalistami w Monachium, wolą centrowcy raczej wstrzymać się od głosowania aniżeli głosami swemi przychylić szalę zwycięstwa na stronę liberała. Liberałom bowiem przypisać w pierwszym rzędzie należy winę, że w ich obozie dano życie hydrze socyalistycznej, o której dziś sami ojcowie głoszą, iż jest niebezpieczeństwem dla ojczyzny, jej to bowiem zadaniem będzie odmówić kredytów przez rząd wymaganych na wojsko i marynarkę, jakoteż przeszkodzić uchwaleniu ustaw socyalno-politycznych. Szkoda tylko, że obóz liberalny w swych odezwach wyborczych mających na celu podkopanie kandydatur socyalistycznych nie wspomniał też i o tem, że socyaliści ponadto dążyć będą do rozdziału państwa od Kościoła, do wstrzymania wszelkich wydatków na cele religijne i do wprowadzenia w czyn swej zasady, że religia jest rzeczą prywatną. O tem milczy liberalizm, widocznie pod tym względem zgadza się w zupełności ze swym nieodrodnym synalkiem!!...

Mimo więc wysiłków i starań, by pozyskać centrowców w rozstrzygającej chwili dla siebie nie udało się liberałom uskutecznić tego; a to powodem nowych ataków przeciwko wszystkiemu co stoi w łączności z katolicyzmem. Ze źle ukrytem uczuciem, którego mianem »Galgenhumor« prasa liberalna wyraża swą radość ostatecznie i z tego powodu, iż ultramontanizm nie wszędzie zwyciężył, a »der Schwabische Merkur« w 291 nrze pragnąc w błąd wprowadzić swych zwolenników liberalnych pisze: »Twierdza centrowców już drży w posadach swoich, jeszcze kilka takich wstrząśnień, a runąć musi«; zapomina jednak, że są pewniki matematyczne, których nawet »liberalny nadrozum« zbić nie potrafi, a pewnikiem takim jest obecnie, że w Bawaryi padło na kandydatów centrum o 125.462 głosów więcej, niżeli przy ostatnich wyborach w r. 1898, a w Niemczech padło ich więcej przeszło 350.000, zapomina — bo zapomnąć chce — że w parlamencie niemieckim zasiędzie po przeprowadzeniu ostatecznem wyborów 104 posłów z centrum, a liberałów narodowych ledwo 49. Cyfry zatem pokazują dowodnie, gdzie zwycięstwo, a gdzie klęska i pod którą twierdzą trzęsą się fundamenta!..

Duch widać Windhorsta wciąż czuwa nad swem ukochanem dziełem i choć może niejednokrotnie przykro go do-

[1]) Lehmkuhl I., n. 665, 5. *Cas.* I. n. 440, 441.

[2]) Tak n. p. *Instructio pastoralis Eystettensis* powiada: »...Sacerdotes in diariis vel foliis aut libellis periodicis, quibus heterodoxi vel acatholici malae fame moderantur, nihil publicent, nisi suadente justa et rationabili causa, et si fieri potest **cum licentia Nostra expressa**« (l. c. n. 612).

[3]) Arndt *Comment.* p. 236, op. cit. p. 19; Van Coillie l. c.; Vermersch l. c.; Opieliński p. 38; Schneider p. 97; Gennari *Monit.* X., p. 82; Wernz p. 128; Lehmkuhl I., n. 665, 6.

[4]) Lehmkuhl I., n. 664; Boudinhon l. c. Van Coillie l. c. Opieliński p. 37.

tykają owe przymierza zawierane przez dzisiejszych przywódców centrum ze stronnictwami, dla których Windhorst sam byłby miał jedynie uczucie wzgardy lub co najwyżej politowania. Pewno i nie byłoby owego wzrostu głosów danych kandydatom socyalistycznym o 900.000 więcej niż w r. 1898, gdyby w obozie centrum zachowano pierwotną Windhorsta energię i stanowczość w sprawach dotyczących Kościoła i narodu katolickiego w Niemczech, bez różnych ambicyjek, różnych kompromisów, to powodem, że dawna tradycyjna siła centrum zachwiać się musiała, a z zanikiem tejże siły wzmagać się poczęła przemoc wrogów. Przyszłe zatem stanowisko centrum będzie miarodajnem w tym względzie, po czyjej stronie ostateczne wypadnie zwycięstwo!...

Ze wschodu także do zanotowania sukces Kościoła św. Przed trzema miesiącami pojawiła się w Mossul u patryarchy katolickich Chaldejczyków Mgra Emmanuela Józefa Thomy rodzina patryarchy szyzmatyckich Nestoryanów Bar Semana i liczni naczelnicy rodzin nestoryańskich Kurdistanu z prośbą o przyjęcie na łono Kościoła katolickiego. Było ich razem około 60 osób, a wśród nich Muthran Bar Ibrahim i archidyakon Józef, którzy należą do trójki kandydatów na patryarchat nestoryański; jakoteż Bar Aschiujab, biskup z Dari. Według czasopisma »el Baschir« otrzymali oni przychylną odpowiedź od Mgra Thomy, a biskupi, kapłani i klerycy pozostali nadal w Mossul, aby nabyć potrzebnych w tym celu wiadomości liturgicznych i katechizmowych, poczem powrócą do swych rodzinnych miejscowości, aby tam dalej pracować nad nawracaniem pozostałych niedobitków szyzmy nestoryańskiej, a tak doprowadzić do skutku dzieło papieży Grzegorza IX., który pierwszy r. 1233 przyjął wyznanie wiary od patryarchy nestoryańskiego z Urmii i Kotchannes Sabarjezusa, i Juliusza III., za którego panowania r. 1553 dwóch innych biskupów dla nawróconych rodzin nestoryańskich wyświęconych zostało. Według najświeższych obliczeń liczba Nestoryanów wynosi około 65.000; katolickich zaś Chaldejczyków w obrębie dyecezyi patryarchalnej Mossul, archidyecezyi: Amida (Diarbekir), Kerkuk, dyecezyi Akra i Amadia, Gezira, Mardin, Salmas, Seert, Sena, Urmiak i Zaku 71.290 z 184 kościołami, 298 kapłanami świeckimi, 95 zakonnymi i 89 szkołami.

Wobec wojny wypowiedzianej przez Combesa zakonom we Francyi, nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników »Gazety kościelnej« ze stanem jednej z kongregacyi, która dotychczas jeszcze wobec swej nadzwyczajnej popularności u ludu francuskiego oszczędzoną została. Jestto dzieło błog. Jana de la Salle, genialnego pedagoga — instytut chrześcijańskich Braci szkolnych. W r. 1719 tj. przy zgonie swego świątobliwego założyciela liczył ten instytut 274 członków kształcących w swych szkołach 9885 uczniów; w r. 1792, kiedy to krwawa rewolucya swą świętokradzką ręką i temuż instytutowi kres położyła, pracowało z górą 1000 Braci zakonnych, (gdyż instytut ten wyklucza wogóle kapłanów) nad 36.000 uczniami. Napoleon I., uznając zbawienne wpływy jakie Bracia szkolni na wychowanie wywierali młodzieży, powołał ich znów do Francyi i udzielił im rządowej autoryzacyi. Odtąd począł się ten instytut rozszerzać z niebywałą szybkością po całym świecie, tak, że dziś według statystyki wydanej 31. grudnia 1902 liczy domów 1560, członków 19.137, z których 1046 kształci się w 37 seminaryach nauczycielskich do przyszłego zawodu. W 2009 szkołach instytutu kształci się 321.833 chłopców, z których 32.423 jest internistów. Do 135 publicznych szkół prowadzonych pod nadzorem Braci szkolnych uczęszcza 34.927, do 1765 szkół prywatnych i wolnych 269.600, do 79 szkół dla dorosłych 5.416, do 28 szkół robotniczych 1881 uczniów. W prowincyi zakonnej austryacko-węgierskiej istnieje 24 domów, 35 szkół, wśród których 3 seminarya nauczycielskie, 3 szkoły ćwiczeń, 2 szkoły handlowe, 4 szkoły wydziałowe i reszta ludowych z 5892 uczniami. Liczba Braci zajętych pracą nauczycielską w naszej monarchii wynosi 333 w co się wlicza przeszło 60 nowicyuszów i kandydatów w domu macierzystym w Strebersdorf pod Wiedniem.

Wobec mnożenia się z niesłychaną gwałtownością rozwodów wśród »wolnych« obywateli, »jeszcze wolniejszych« Stanów Zjednoczonych po uszy skompromitowanych przez Rosyę w sprawie sławnego wtrącenia nosa w historyę kiszyniewską, protestanccy pastorowie, jeśli można wierzyć dziennikowi »Chicago Chronicle« z 26. maja br. udali się z prośbą do duchowieństwa katolickiego, by wspólnie zaczęto działać przeciwko temu złemu. Nie wiele jednak można mieć nadziei, by ta wspólna akcya mogła odnieść jakikolwiek skutek. Toż przecież protestanckie i anglikańskie wyznanie przyjęło od samego początku istnienia swego rozwiązalność małżeństwa prawie jako dogmat swej wiary. Jakżeż więc chcą wybrnąć z tej kabały? albo dogmat ten odrzucą, a temsamem potępią praktykę wprowadzoną przez swych mistrzów Dra Marcina Lutra i króla angielskiego Henryka VIII., albo pozwalając nadal na rozwody przymnożą jeszcze amerykańskiemu społeczeństwu siła złego...

Przypomina się mimowolnie patrząc na dzisiejszą trwogę pastorów, historyjka o tym chłopcu, który przebił tamę, a potem się dziwił, że woda grunt nadbrzeżny zalała. Pastorowie ci widocznie postępują całkiem według systemu naszych rządów recte bezrządów, które najpierw pozwalają warchołom z różnego liberalnego gatunku na wszystko, a potem, gdy ci dość nabroją, robią wielkie oczy i z wcale nie mądrą miną pytają: jak to, aż do tego zgorszenia dojść mogło???.. W Ameryce pozostanie jedyne chyba wyjście dla pastorów strwożonych, jeśli nie zechcą zanadto się skompromitować; będą musieli zredagować petycyę do rządu waszyngtońskiego, by mniej dawał pozwoleń na rozwody, ale i ta petycya pewno nie będzie szczęśliwsza od petycyi kiszyniewskiej, bo wiadomą jest rzeczą, jakiego to gatunku i jakich zapatrywań ludzie zasiadają w tamtejszym rządzie i prawie pewnym być można, że sami liberalni uważając małżeństwo jako kontrakt najzwyklejszy w świecie nie zechcą »wolnym« Jankesom wolności w tym względzie krępować i raczej może postanowią wprowadzić w życie to co już w jednym stanie wprowadzono, tj. »małżeństwa na próbę«. To przecie dla »wolnych« praktyczniejsze, a wszystkie Hektory, Azory, Bekasy i różne z tej familii stwory od wieków praktykują tego rodzaju małżeństwa ku zupełnemu zadowoleniu swego rodu...

W Szwajcaryi sprawdza się także przypowieść o odciętej latorośli od winnej macicy... Sekta starokatolicka oderwawszy się od żyjącego pnia usycha powoli, a obecnie musi być z nią bardzo źle, gdyż delegaci starokatolików zwących się szumnie wyznawcami chrześcijańsko-katolickiego Kościoła narodowego na dorocznem zebraniu odbytem w Solothurnie w połowie czerwca br. uchwalili zwołać na przyszły rok międzynarodowy synod starokatolicki. A przyczym tego dopatrzyć się można w treści obrad owych 104 delegatów, z których pastorów było 28. Narzekano na obojętność swych współwyznawców, przypominając z boleścią owe świetne czasy po roku 1870, kiedy to powstający »kościół narodowy« ze wszech stron otaczano opieką i sympatyą witano, jako najodpowiedniejszy taran do zburzenia papizmu. Według sprawozdania urzędowego w r. 1902 w całej Szwajcaryi zapisano do ksiąg metrykalnych starokatolickich 205 małżeństw, 722 chrztów i 259 pogrzebów; podczas gdy parafia katolicka w Bazylei wykazuje sama jedna w tymże samym roku chrztów wyżej tysiąca, a w Zurychu 1200. Godne też uwagi i to, że stosunkowo wielka liczba pogrzebów, a dość mała chrztów wskazują na to, że »sławna« sekta znajduje się w stadyum powolnego, ale pewnego konania.

Znane oświadczenie Waldecka-Rousseau w senacie francuskim wywołało żywe poruszenie w całym kraju. Najznakomitsze dzienniki jak L'Univers, Figaro, Libre Parole, Gaulois, L'Echo de Paris, Le Temps, Les Débats i inne komentują je w sposób nader przychylny; natomiast L'Eclair zauważa z sarkazmem: »Exprezydent umył na trybunie senatorskiej swe ręce w niewinności, a następnie delikatnie wylał wodę na głowę swego następcy«. Ogólnie mniemają, że kulturkampf prowadzony przez Combesa bez żadnej miary i celu wkrótce musi się zakończyć, gdyż partya Waldecka-

Rousseau przygotowuje się coraz jawniej do opuszczenia szeregów ugrupowanych pod znakiem masońskiej kielni, a na oślep prowadzonych przez apostatę Combesa. Stąd też prasa przychylna obecnemu kierunkowi antireligijnemu wyrzuca jad i żółć na przeciwników. Dość wziąść do ręki którykolwiek z ostatnich numerów dzienników takich jak »La Petite Republique«, »la Lanterne« lub »l'Action«, by pojąć siłę gniewu i oburzenia masońsko-liberalnego. »L'Action« pisze, że Waldeck-Rousseau rozniecіwszy pożar przeraża się widokiem rozszalałych płomieni i spiesznie stara się je ugasić, a w końcu dodaje tenże dziennik: »lecz to już zapóźno, bo demokracya musi zwyciężyć«...

Z tego wszystkiego widać, że ustawa z r. 1901 nie była wydaną dla tych celów, w jakich jej Combes dziś nadużywa, i że masonerya nie zadowolona z łagodności Waldecka-Rousseau w tej sprawie wysunęła na jego miejsce człowieka, o którym wiedziała, że nie cofnie się nawet przed najgorszą podłością. Więc też katolicy bronią się wszelkiemi siłami przed tymi, którzy ich jak zwyczajni rabusie z najświętszych pragną obrabować skarbów. W dniu św. Piotra i Pawła biskup z Varnes Mgr. Amedeusz Latieule, w kazaniu swem prawdziwie apostolskiem wypowiedzianem w kościele katedralnym zawołał: »Teraz już nie czas na słowa — dalejże do czynu; a ja przysięgam wobec Boga, że raczej padnę na czele waszych szeregów, aniżeli miałbym się sprzeniewierzyć moim obowiązkom«.

Demonstracye katolickie na rzecz zakonów są na porządku dziennym; i w Quimper, gdzie Mgr. Franciszek Dubillard biskup tamtejszy w uroczystej procesyi przenosił Sanctissimum ze zamkniętej kaplicy OO. Jezuitów, a towarzyszyła mu kilkutysięczna rzesza śpiewając »Miserere« i »Parce Domine« i w samym Paryżu, gdzie około 1500 ludzi przybyło pod kollegium OO. Barnabitów, by oderwać pieczęci rządowe z kaplicy, a wśród tego tłumu ludzi widziano takie powagi, jak członka akademii Franciszka Coppée i prezydenta zjednoczenia katolickiej młodzieży francuskiej p. Jana Lerolle'a, i przy zamykaniu klasztorów Redemptorystów kongregacyi Picpus, Kapucynów i Marystów w Paryżu, ludność okazywała jawnie i o wiele groźniej, niżli to dawniej bywało, swe oburzenie z powodu tak tyrańskiego krępowania wolności »wolnych« obywateli francuskich. Czyta się też w dziennikach francuskich wspaniały treścią i formą list dominikańskiego przeora z Marsylii, w którym oświadcza Combesowi, iż on i jego zakonnicy postanowili opór stawiać do ostateczności. »Myśmy właścicielami naszego klasztoru, a Pan przychodzisz by nam własność naszą zagrabić — więc obrona nam przysługuje. Pan masz siłę, więc nas wyrzucisz, a wtedy będziemy siedzieli przed furtą skradzionego nam domu i pozostaniemy czem byliśmy dotąd i będziemy czynić to, cośmy dotąd czynili. Jesteśmy Francuzami i Dominikanami, Francuzami i Dominikanami pozostaniemy. Abyś nam Pan zamknął usta, abyś nam zdarł nasze habity, abyć nas z ojczyzny naszej wypędził, na to musisz chyba nowe ukuć ustawy, któreby ci pozwalały nas wolnych obywateli wolnej republiki skuć w kajdany i pod eskortą żandarmów wywieźć za granicę kraju«. Że do kamiennego, bo liberalno-masońskiego serca apostaty-exkleryka Combesa i taki głos przemówić już nie potrafi to widać z postępowania jego i jego podwładnych władz, które niedawno postawiły w stan oskarżenia dwóch Karmelitów z Nizzy za to, że mimo zakazu w klasztorze dalej pozostać się odważyli. A ci dwaj Ojcowie to starcy 75 względnie 84 letni, pierwszy ze starości nie mogący chodzić, drugi dotknięty ciężką chorobą. Bądź co bądź, Combes i na nich swą bestyalską zemstę wywrzeć zapragnął, więc polecił sądowi w Nizzy, aby celem przesłuchania w sądzie przeniesiono obydwóch starców na noszach do sali sądowej. I tak się stało w »wolnej« republice we wieku XX. ku chwale cywilizacyi godnej Kafrów i Zulusów!!...

Ku umoralnieniu przyszłych pokoleń francuskich pracujący przedstawiciele ludu w parlamencie w Paryżu dnia 2. bm. znieśli paragraf ustawy karnej, wzbraniający małżeństwa inter complices. Coraz to lepiej gospodaruje tam szajka liberalno-żydowsko-masońska wiodąc Francyę nad brzeg przepaści, w której grzeskiem błocie nietylko sama utonie, ale i naród cały zatraci. Ten sam parlament w dwa dni później odrzucił prośbę Salezyanów o autoryzacyę, a Combes obrzucił tych pełnych zasług zakonników stekiem oszczerstw najgorszego rodzaju, tak, że p. de Lamarzelle musiał stanąć w obronie niewinnie spotwarzonych i w ciętej odprawie wykazać Combesowi niegodziwość jego postępowania. Sługę Combesa i wykonawcę jego woli ex kapłana i apostatę Charbonnela spotkała w tych dniach zasłużona kara, gdyż »liga ku obronie społeczeństwa przeciwko pornograficznym publikacyom« uchwaliła wytoczyć temu panu skargę sądową, a przyczyną do tego kroku jest: »rozsyłanie przez p. Charbonnela pornograficznych druków do prywatnych domów departamentu«. Można z góry powiedzieć, że pewno liberałowie i masoni okrzykną go za to bohaterem i męczennikiem, boć czyn Charbonnela nie może go obmierzić w ich oczach przywykłych do czytania i oglądania takich publikacyi!..

Ufundowane przez patryarchę akwilejskiego Peregryna opactwo dla Cystersów r. 1130 w Sittich w Krainie, w którem aż do czasów Józefa II. przybywali ci zakonnicy pracując nad uprawą roli i wsławiając się swą ofiarnością i bohaterstwem w czasie wojen z Turkami, z górą lat 100 opuszczone ujrzało przed laty 5 znów swych dawnych mieszkańców. Dzielny opat Cystersów z Mehrerau w Przedarulanii ks. Augustyn Stöckli wysłał tu w r. 1898 pierwszych 10 synów św. Bernarda, którzy urządziwszy jako tako pomieszkanie dla siebie wśród starych i coraz bardziej podupadających murów opactwa rozpoczęli pracę z dawną swą gorliwością, czem pozyskali w krótkim czasie sympatyę okolicznej ludności. Energicznego przeora ks. Gebharda Maiera zasługą zmieniła się w ciągu lat pięciu postać klasztoru do niepoznania; pracy było dosyć, więc też coraz liczniej przybywali tu z Mehrerau kapłani i bracia, założono własny nowicyat, tak, że obecnie ta Boża czeladka składa się z 34 osób. Oceniając zasługi przeora opat z Mehrerau, który zarówno z opatami z Martinsberg we Węgrzech, Maria-Einsiedeln i St. Maurice w Szwajcaryi posiada ten przywilej, iż podobnie jak biskupi jest prekonizowanym na konsystorzu papieskim, wyniósł go do godności opata przywracając tem samem i klasztorowi w Sittich dawny tytuł opactwa. Wogóle Cystersi w Austryi pomnażają się w liczbie z każdym rokiem, snać reforma była tam bardzo na czasie i pożądane przyniosła skutki. W naszej połowie monarchii w 13 opactwach przebywa 416 kapłanów, 47 kleryków, 130 nowicyuszów i 39 laików; w krajach korony św. Stefana 133 kapłanów, 40 kleryków, 10 nowicyuszów i 22 braci laików.

Jeszcze za czasów, gdy odbywałem me studya teologiczne w Innsbrucku, a zatem w latach 1886—90 mówiono o tem, że wielki komtur niemieckiego Zakonu, jeneralny radca wielkiego mistrza arcyksięcia Wilhelma i zaszczycony przez Stolicę św. za zasługi położone około tegoż zakonu godnością protonotaryusza apostolskiego, jakoteż prałata-referendaryusza papieskiej signatury di giustizia hr. Edward Gaston Pottickh de Pettenegg ma zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, tem więcej, że już przed otrzymaniem owych rzymskich godności przyjął mniejsze święcenia. Tymczasem przez lat blisko 15 przygotował się hr. Pettenegg do tego stanowczego kroku i kolejno przechodząc studya uniwersyteckie zdobywał stopień doktorski to praw, to filozofii, to w końcu i teologii. Dopiero w r. b. zdecydował się zamiar swój do skutku doprowadzić i 29. czerwca otrzymał we Wiedniu święcenia kapłańskie z rąk Mgra Wawrzyńca Mayera, tytularnego biskupa Dioclei i nadwornego proboszcza burgu wiedeńskiego i to w kościele zakonu niemieckiego pod wezwaniem św. Elżbiety im »Deutschen Hause« (I. Singerstr. 7.). Nowy ten kapłan ur. w Pepensfeld w Krainie 13. czerwca 1847 złożył śluby uroczyste w zakonie niemieckim 27. stycznia 1877, a więc od lat 26 z górą należy do tegoż zakonu, w którym obecnie jako kapłan będzie pracował. O zakonie tym i jego instytucyach pisałem już w jednej z kronik r. 1902.

X X

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony usu Expos. canon. ks. Jan Szuber, proboszcz w Baworowie.

Mianowany wikaryuszem przy kościele archikatedralnym we Lwowie ks. Franciszek Bielówka, dotychczasowy kooperator kościoła św. Marcina we Lwowie.

Przeniesieni: ks. Mikołaj Kulczycki, ekspozyt w Uścieczku ad Czerwonogród, do kościoła św. Marcina we Lwowie; ks. Ignacy Nadolski z Kopyczyniec do Uścieczka ad Czerwonogród; ks. Zygmunt Bielski z Uhnowa do Kopyczyniec.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Stopień doktora prawa kanonicznego otrzymał w Rzymie na uniwersytecie Gregoryańskim ks. Wojciech Tomaka, kapłan dyecezyi przemyskiej.

Instytuowany na probostwo w Kobylance ks. Antoni Walawender, proboszcz w Szalowej.

Zamianowany: Ks. Stanisław Niepokoy, wikary w Bieczu, administratorem w Szalowej; ks. Antoni Dziurzyński, wikary w Tarnowcu, administratorem w Bóbrce.

Przeznaczeni: Ks. Józef Heynar, ekspozyt w Schodnicy, na posadę katechety suplenta przy gimnazyum w Jaśle; ks. Mieczysław Lisiński, wikary w Wielowsi, na posadę katechety przy szkole wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek im. św. Scholastyki w Przemyślu; ks. Jan Rospond, wikary w Rokietnicy, na posadę katechety przy szkole męskiej 7-klasowej w Jarosławiu; ks. Dr. Wojciech Tomaka, na posadę kooperatora w Odrzykoniu.

Przeniesieni: Ks. Teofil Smoleń, admin. w Kobylance, do Biecza; ks. Leon Kruszyna, wikary w Rudkach, do Jasła; ks. Adolf Majewicz, wikary w Jaśle, do Bukowska; ks. Stanisław Bulichowski, wikary w Bukowsku, do Sanoka; ks. Szczepan Drzewicki, wikary w Golcowej, do Dynowa; ks. Leopold Augustyn, wikary w Dynowie, do Zaczernia; ks. Józef Grzywa, wikary w Zaczerniu, do Kosiny; ks. Jan Mularczyk, wikary w Kosinie, do Gwoźnicy; ks. Franciszek Sieniecki, wikary w Gwoźnicy do Tarnowca; ks. Antoni Idzik, wikary w Brzozowie do Dobrzechowa; ks. Władysław Stec, wikary w Dobrzechowie, do Medyni; ks. Błażej Stopa, wikary w Głogowie, do Wielowsi; ks. Jan Hołowiński, wikary w Brzyskach, do Leżajska; ks Paweł Domin, wikary w Leżajsku, do Pysznicy; ks. Józef Węglarz, wikary w Pysznicy, do Stojaniec; ks. Jan Reizer, wikary w Jasieniu, do Dydni; ks. Andrzej Ślisz, wikary w Dydni, do Grabownicy; ks. Stanisław Lechicki, wikary w Pruchniku, do Połomyi; ks. Leon Ziębka, wikary w Raniżowie, do Dylągowej; ks. Józef Wojnar, wikary w Dylągowej, do Moszczenicy.

Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni zostali na posady kooperatorów: Ks. Szymon Albrycht do Golcowej, ks. Józef Bronisławski do Raniżowa, ks. Jan Kanty Chłodnicki do Dębowca, ks. Jan Cypryś do Pruchnika, ks. Adolf Gdula do Głogowa, ks. Stefan Halwa do Rudek, ks. Józef Kędzior do Brzysk, ks. Ignacy Łachecki do Błażowej, ks. Paweł Malinowski do Jeżowego, ks. Antoni Marcinek do Liska, ks. Stanisław Nawrocki do Kobylanki, ks. Zygmunt Schmuc do Zarszyna, ks. Piotr Turek do Brzozowa, ks. Adam Wnęk do Rokietnicy, ks. Michał Wojna do Szymbarku, ks. Antoni Ziemba do Jasienia.

Zmiany w Zakonie OO. Dominikanów.

Prowincyałem na Kapitule we Lwowie został obrany i zatwierdzony O. Floryan Bielat.

Przeorami: we Lwowie O. Bernard Krukierek; w Podkamieniu O. Stanisław Markiewicz; w Dzikowie O. Stefan Płaszczyca; w Borku Starym O. Jacek Małąg; w Jezupolu O. Wawrzyniec Kondzielewicz; w Potoku Złotym O. Albert Nowiński.

Mianowany sekretarzem i syndykiem Prowincyi O. Antoni Górnisiewicz.

Przeniesieni: O. Wincenty Szumski, Lektor św. Teologii, do Lwowa; O. Albin Acela, jako administrator parafii Bożego Ciała do Lwowa; O. Cyryl Markiewicz do Bohorodczan; O. Angelik Matula do Czortkowa; O. Jacek Plebańczyk do Bohorodczan; O. Ludwik Dziurzyński jako administrator parafii do Potoka; O. Markolin Skałuba do Podkamienia; O. Raymund Ungeheuer do Tyśmienicy; O. Marcin Rymarczyk do Czortkowa; O. Antoni Bobczyński do Dzikowa.

Ekspozytem w Kościejowy mianowany O. Benedykt Prokop.

Rok założenia 1852. **Rok założenia 1852.**

HANDEL NACZYŃ, SZAT i PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

MICH. DYMET i KONST. URBAN

Lwów — Rynek l. 20.

poleca swój pierwszy i najobfitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

Wincenty Kuczabiński

Skład przyborów kościelnych i przedmiotów treści religijnej

we Lwowie, ulica Kopernika l. 2.

poleca w wielkim wyborze **ołtarzyki i figury procesyjne (feretrony), chorągwie, baldachiny, kapy, stuły, ornaty i t. p.**

W. Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.

P. HILZER

C. i k. nadworna Odlewarnia dzwonów

w WIENER-NEUSTADT



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya: za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie i **najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

dostarczyła już 6.150 dzwonów wagi 33.600 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła »Votivkirche« w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 100 ctn. cł. — 3 dzwony dla Alwerni 2000 kg.— 2 dzwony dla Kalwaryi 2700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 380 dzwonów 2350 ctn. wagi

Organista żonaty, bezdzietny, lat 28, gra i śpiewa z nut, odpowiednio uzdolniony w swoim zawodzie — może objąć posadę polską i niemiecką. — Trzeźwość i służbistość poświadcza Ks. Proboszcz. — Adres: *Organista w Mariahilf, o. p. Kołomyja.*

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1 . ½ kilo 3 k. 80 h
Souchong Nr. 2 „ „ 4 „ 60 „
Souchong zbioru majowego wyborna . ½ kilo 6 „ —
Congo Kaisow. najprz. „ 8 „ —

KAWY znakomite w smaku

Ceylon Nr. 1 . ½ kilo 2 k. 24 h.
„ „ 2 „ „ 2 „ 16 „
„ „ 3 . „ „ 2 „ 08 „
„ „ 4 . „ „ 2 „ [illegible] „
Gwatemala . „ „ 1 „ 50 „
Złota jawa . „ „ 2 „ 16 „
Mokka arabska „ „ 2 „ 16 „

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60

Opakowania nie zalicza się.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy! Wspierajcie przemysł krajowy

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach

Specyalność do codziennego użytku: Ornaty po 16 zł., Kapy „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Marcin Czarski. prałat i proboszcz w Krośnie.
August Gorayski. właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Leon Sroczyński. proboszcz i kanonik w Jaśle.
Waleryan Sławiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki. proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski, burmistrz w Krośnie.
Henryk Gruszecki. dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Włodzimierz Suryn, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Kupujcie w kraju!

JULIAN KURKIEWICZ — Kraków, Mały Rynek

HURTOWNY i CZĘŚCIOWY SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH

Poleca **wszystkie towary** w wielkim wyborze **po cenach niskich: obrazy, obrazki, różańce, koronki, krzyżyki, książki do nabożeństwa własnego nakładu** i innych w obfitym wyborze, począwszy od 20 halerzy za sztukę oprawną.

Koloratki tuzin 3·60 kor., najlepsze **4·50 kor.** — Poleca również **skład papieru** oraz **wyrobów skórkowych: woreczki, pugilaresy, albumy na fotografie** i t. p.

Wszelkie zamówienia załatwia bezzwłocznie, nie licząc za opakowanie.

Próbki obrazków na żądanie darmo i opłatnie.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.